Socyalizm a rozwój bogactwa narodowego.

W pocie czoła pracować będziesz — powiedział Bóg człowiekowi. — To też praca i oszczędność jest i zawsze będzie głównem źródłem bogactwa, tak osobistego jak narodowego. Im naród jaki nauczył się wcześniej i usilniej pracować i oszczędzać, tem też prędzej dochodził do bogactwa. Usilna praca na roli pozwalała na robienie oszczędności, t. j. na zbieranie kapitału narodowego, który zużytkowany w przemyśle pomnażał w nieskończoność wartość wydobytych z ziemi surowych płodów, a wytwarzając i udoskonalając machiny i narzędzia, potęgując wydajność pracy ludzkiej, dozwalał znacznej części ludności zwrócić się do przemysłu i otwierał coraz to nowe pola pracy dla pomnożenia ogólnego bogactwa narodowego. Tak działo się wszędzie, gdzie rozwój przemysłu był naturalnym na-

stępstwem rozwoju rolnictwa i gdzie obydwa te działy pracy ludzkiej równocześnie się rozwijały.

Prosta rzecz, że im przemysł silniej był rozwiniętym w jakiem państwie, im większemi były oszczędności, to jest ogólne bogactwo narodowe, tam też bardziej mogła się podnosić zapłata dzienna i skracać się mógł dzień roboczy, bez zagrożenia bytowi przemysłu. A powody tego są różnorodne. Najprzód w narodach zasobnych w kapitały, przemysłowcy prowadzą przemysł albo swojemi własnemi kapitałami, albo też pieniądzmi pożyczonemi na bardzo nizki procent. Następnie w bogatych w kapitały narodach, wielu ludzi może oddawać się naukom i odkrywać sposoby do coraz to lepszej i tańszej produkcyi. Bogate narody mają również środki do rozszerzenia pomiędzy ludem oświaty, kształcącej go fachowo i rozwijającej jego sprawność i sumienność, a przez to podwajającej nieraz wartość pracy robotnika i dozwalającej na podwyższenie jego płacy i skrócenia dnia roboczego bez zagrożenia bytowi fabryki lub kopalni. W takich to warunkach znajduje się dziś przemysł w zachodnich państwach Europy, jakoto: w Anglii, w Belgii, we Francyi i w Niemczech, a także i w Ameryce.

Niestety w zupełnie innem położeniu znajduje się naród nasz, który zabrał się do wy-

tworzenia u siebie przemysłu dopiero wtedy, gdy doszedł on już w sąsiednich państwach do wysokiego stopnia rozwoju. Naród nasz, będąc czysto rolniczym, a chcąc dorównać innym w środkach utrzymania ogólnych potrzeb społecznych, ograniczał się przez długi czas do podciągania coraz to większych przestrzeni pod uprawę rolną. Nowych obszarów było coraz mniej, a ludność wzrastała w sposób nader szybki. W dodatku zagraniczny przemysł zarzucał nas coraz to tańszymi towarami fabrycznymi, odejmując przez to zarobek ręcznej pracy rzemieślników i machinami rolniczemi, zastępującemi pracę ręczną, a więc odejmującemi zarobek znacznej części ludności bezrolnej. Z tego położenia nie było innego wyjścia, jak zabrać się do stworzenia własnego swojego krajowego przemysłu, przy którym bezrolni znaleźliby pracę i chleb. Zadanie to jednak nie było łatwem wobec braku własnego kapitału, braku oświaty i wprawnego robotnika. Chcąc tego dokonać, trzeba było zabezpieczyć słabe początki przemysłu krajowego przez cła ochronne przed zalewem towarów zagranicznych, produkowanych taniej i lepiej.

Nałożenie wysokich ceł na towary zagraniczne trafia przedewszystkiem rolników, zmuszonych kupować drożej wszystkie przedmioty potrzebne do życia i do prowadzenia gospodarstwa. Dzieje się to jednak zupełnie słusznie

i sprawiedliwie, skoro wprowadzenie machin rolniczych do gospodarstwa rolnego dało rolnikom znaczną oszczędność najmu, przez co pozbawiono zarobku znaczną część ludności bezrolnej; a jest to tembardziej słusznem, że w miarę rozwoju przemysłu krajowego, zyskują także na tem gospodarstwa rolne, mogące lepiej spieniężać zarówno środki żywności jak produkta surowe potrzebne fabrykom.

Sztucznie jednak, przy pomocy ceł ochronnych, przywołany do życia przemysł, nie może głębszych zapuścić korzeni, jeżeli zarówno właściciele fabryk i kopalni, jak robotnicy i całe społeczeństwo, nie przejmą się dobrem kraju i duchem poświęcenia dla tegoż.

W trudnych warunkach, w jakich się znajduje nasz przemysł nie może on na silnych stanąć nogach:

1) bez zrozuminnia przez fabrykantów, że nie wolno im korzystać z protekcyi celnej po za pewne słuszne granice, a więc, że nie wolno im dążyć do wygórowanych zysków, nie uwzględniając rzeczywistych potrzeb robotnika fabrycznego;

2) bez zrozumienia przez robotników, że w żądaniach swoich nie mogą naśladować haseł narzuconych przez zagraniczny socyalistyczny ruch; czego innego bowiem mogą żądać robotnicy od pracodawcy tam, gdzie byt przemysłu jest już zapewnionym, a zupełuie czego innego u nas, gdzie przyszłość przemysłu, a więc los kroci i milionów bezrolnej ludności zależy od jak najbardziej wytężonej pracy, od jaknajwiększej oszczędności i od jaknajprędszego wytworzenia własnego narodowego kapitału, który wyzwoliłby nasz przemysł z zupełnej zależności od zagranicznych kapitałów, umieszczonych w nim na lichwę i od przygniatającej go przewagi przemysłu niemieckiego, tamującego samodzielny rozwój młodego naszego przemysłu.

3) bez poczuwania się całego społeczeństwa do solidarności w popieraniu przemysłu krajowego przez robienie zakupów — o ile się da — tylko u fabrykantów krajowych, chociażby były one trochę niższego gatunku od zagranicznych.

Trudne położenie, w jakiem się Rosya znalazła z powodu wojny japońskiej, postanowili wyzyskać na swą korzyść na całej linii niemieccy jej przyjaciele. Nie dość im było tego, że w nowym traktacie handlowym utrudnili jeszcze na nowo podniesionemi cłami zbyt naszego zboża i innych produktów rolniczych do Niemiec, będących głównym odbiorcą tego najważniejszego przedmiotu eksportu z państwa rosyjskiego; ale korzystając z politycznych agitacyi, znaleźli oni drogę przez zostający na ich usługach międzynarodowy socyalizm — kierowany przez masonów i ży-

dów — do uzyskania na jakiś czas zupełnego zwolnienia od cła na węgiel wysyłany z Prus do Królestwa Polskiego i do uwolnienia się za pośrednictwem wywołanego bezrobociem zastoju w przemyśle naszym, od konkurencyi krajowych naszych wyrobów na własnych naszych śmieciach.

Krocie robotników polskich, cierpiących głód i nędzę z całemi swojemi rodzinami; groźba utraty zarobku raz na zawsze w fabrykach, które strejk doprowadzi do ruiny, milionowe straty poniesione już dziś zarówno przez właścicieli fabryk jak przez robotników fabrycznych i górników; a w zamian wzbogacenie się na gruzach naszego przemysłu zagranicznych pruskich przemysłowców, o to rzeczwisty skutek bezrobocia, czyli tak zwanego strejku szerzącego się od kilku tygodni w Królestwie Polskiem.

Chyba, że nie ta droga prowadzi do pomyślnego rozwoju narodowego kraju naszego.

Jerzy Moszyński.

Łoniów, 4 marca 1905.